Nr 173 — Wtorek 6 (19) lipca 1910 r. — Rok V.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 16 2

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	6 rocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Uroczystości grunwaldzkie.

Wieczornica góralska.

Na wielkiem święcie narodowem nie brakło w Krakowie i ludu mocarnego z podhal. W pięknych swoich strojach brali oni udział w uroczystościach, a wieczorem zebrali się przy ulicy Wielopole w sali „Edison", własną urządzając wieczornicę.

„Nie głos dzwonu wawelskiego doleciał nas—mówił góral Wojtuś Roj we wstępnem przemówieniu do licznie zebranej publiczności — lecz doszła nas wieść, że naród polski będzie święcił pięćsetletnią rocznicę wielkiego pogromu naszych odwiecznych wrogów. Więc przybyliśmy przeżywać z wami te chwile, które naród umocnić mają. Dziś ludu góralskiego nie braknie w żadnej narodowej potrzebie, bo my górale, to cząstka narodu. I kiedy dzwon Zygmunta obije się echem o granitowe szczyty Tatr, nie zbraknie nas tu wśród was, na wielkiem święcie, które będzie świętem zmartwychwstania Polski."

Następnie rozpoczęły się produkcye skromnego kółka amatorskiego, złożonego z samych górali zakopiańskich.

Stanowisko młodzieży.

Młodzież akademicka krakowska wszystkich odłamów ideowo-politycznych odbyła, jakeśmy już donosili, wiec manifestacyjny w Krakowie.

Powzięto następującą rezolucyę:

1) Wobec odmownej odpowiedzi, udzielonej przez senat ogólno-akademickiemu komitetowi dla uczczenia 500-letniej rocznicy grunwaldzkiej wzięcia udziału w akademickim obchodzie grunwaldzkim;

2) wobec cofnięcia przez p. dyrektora Pappé udzielonego pozwolenia na odbycie „akademii" i wiecu uroczystego w dziedzińcach biblioteki jagiellońskiej i kolegium Nowodworskiego;

3) wobec wrogiego zachowania się sfer decydujących i senatu akademickiego względem obchodu grunwaldzkiego—

Młodzież akademicka Wszechnicy Jagiellońskiej zebrana na wiecu ogólno akademickim w dniu 14 lipca w sali Kopernika—wyraża ubolewanie i widzi w zachowaniu się senatu i społeczeństwa niezrozumienie potrzeb i ideałów młodzieży akademickiej; piętnuje stanowisko biurokratycznych sfer decydujących, jako wrogie młodzieży akademickiej, a zarazem stwierdza:

1) że nigdy ze swojego zasadniczego stanowiska ideowego dla względów oportunistycznych nie zejdzie

2) i że stoi niezachwianie na stanowisku uczczenia rocznicy grunwaldzkiej.

Po wiecu urządzono pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie jeden z akademików wygłosił mowę, poczem ruszono do mieszkania Paderewskiego, aby wyrazić mu podziękowanie za dar jubileuszowy.

Prezydyum wiecu otrzymało następującą odezwę:

„Gdy młodzież polska, owiana ideą narodowego odrodzenia, składa hołd pamięci heroldów grunwaldzkich, również młodzież narodowa żydowska uniwersytetu jagiellońskiego, walcząca o wolność własnego narodu, chyli czoło — przed wielką chwilą dziejów polskich. Wspólna nasza dola, niechaj wspólnem będzie hasło za naszą wolność i Waszą".

Obchód w Warszawie.

Cicho i skromnie lecz w skupieniu i w podniosłym nastroju obchodzona była rocznica grunwaldzka w Warszawie. Stosownie do rozporządzenia J. E. ks. Wincentego Chościak-Popiela, arcybiskupa metropolity warszawskiego, rozesłanego do wszystkich kościołów i parafii archidyecezyi warszawskiej, duchowieństwo i lud wierny przygotowywało się już od kilku tygodni do uczczenia nabożeństwem rocznicy wielkiego tryumfu oręża polskiego nad ciemięzcami ziem polskich.

Jak wiadomo, wielka bitwa, która okryła naród polski wieczystą chwałą, rozpoczęła się w południe, dnia 15 lipca, bo Władysław Jagiełło, stanąwszy na polach wprost hufców krzyżackich, pomimo nalegań brata i rycerstwa, nie chciał rozpocząć walki, zanim nie wysłuchał nabożeństwa. O godz. 9-ej więc wydał rozkaz, aby ustawiono obozową kaplicę, w której o 10-ej dwaj kapelani królewscy: Bartosz, proboszcz z Kłobucka i Jarosław, proboszcz kaliski, odprawili msze święte, których Jagiełło i najbliższe jego otoczenie z wielką pobożnością wysłuchali, a dopiero po ich ukończeniu król, pokrzepiony na duchu, wydał rozkaz rozpoczęcia boju.

O tej więc godzinie dn. 15 n. st. we wszystkich świątyniach warszawskich rozpoczęły się główne nabożeństwa.

W kościele archikatedralnym i metropolitalnym św. Jana przystrojono i oświetlono rzęsiście prezbiteryum.

Nabożeństwo rozpoczęto odśpiewaniem hymnu dziękczynnego „Te Deum laudamus" podczas uroczystej procesyi po świątyni, a następnie J. E ks. biskup Kazimierz Ruszkiewicz w asystencyi ks. kanonika Fiatowskiego i licznego kleru rozpoczął celebrę sumy, a na zakończenie udzielił wszystkim zebranym w świątyni wiernym pasterskiego błogosławieństwa. Podczas mszy św. chór archikatedry wykonał uroczyste pienia religijne.

W kościele św. Krzyża, jako w kolegiacie warszawskiej, równie uroczyście odprawiono nabożeństwo dziękczynne przy rzęsistem oświetleniu prezbiteryum. Msze św. odprawił ks. Henryk Osiński, a następnie ks. kanonik Piotr Michalski, asesor konsystorza warszawskiego zaintonował hymn „Te Deum laudamus".

W kościele Najświętszej Maryi Panny na Nowem Mieście solenną wotywę odprawił ks. prałat Zygmunt Skarżyński, proboszcz miejscowy, i przemawiał do ludu.

Z niemniejszą uroczystością odbyły się nabożeństwa w pozostałych świątyniach. Wszędzie panował nastrój poważny i uroczysty.

Świątynie natłoczone były po brzegi. Bardzo licznie stawiła się młodzież płci obojga szkół polskich, przybyli również przedstawiciele literatury, prasy, sfer artystycznych i t. d.

Udekorowanie Warszawy nie dosięgło miary wielkiego dnia rocznicowego.

Nie było bowiem odpowiedniej organizacyi, któraby dawała dyrektywę i przeprowadziła pewną agitacyę, bez której żadna uroczystość obejść się nie może.

Przytem do ostatniej chwili nie było wiadome, czy nawet najskromniejsze poczynania obchodowe nie spotkają się z zakazami lub represyami.

Że nie były to obawy płonne, dowodzą fakty: w dwóch miejscach zabroniono przystroić balkon w kolory biały i niebieski, a na placu Wareckim komuś za to sformowano protokół...

Wobec tych wszystkich okoliczności trudno o świetniejszy występ.

Dekoracya sklepów i balkonów wypadła na ogół mniej niż skromnie. Na ulicach pryncypalnych jak: Plac Teatralny, Krak. Przedmieście, Nowy Świat, Jerozolimska i t. d. udekorowano kwiatami i dywanami zaledwie kilkanaście balkonów. Najpokaźniej wystąpiły z dekoracyami hotele: Europejski i Bristol.

Dekoracya wystaw zrobiła zupełne fiasco.

Znacznie efektowniej wypadła iluminacya. Były domy, np. przy ulicy Świętokrzyskiej, od góry do dołu rzęsiście iluminowane. W oryginalny też sposób oświetlano balkony, dekorowano kobiercami i kwieciem przy pomocy lamp i barwnych świateł.

Około godz. 10 ej wieczorem nie było ulicy w południowej części miasta, przy którejby nie zajaśniała w oknach tu i owdzie iluminacya.

W Tow. Sztuk Pięknych od rana panował ruch ożywiony, tłumy bowiem dążyły obejrzeć bezpłatnie obraz Matejki „Bitwa pod Grunwaldem". Objaśnień udzielali członkowie komitetu i Tow. Wioślarskiego. Stow. handlowców nadesłało wieniec ze wstęgami i z napisem: „Hołd Grunwaldowi—pracownicy handlowi".

Podczas uroczystego nabożeństwa w synagodze na Tłomackiem, kaznodzieja dr. S Poznański w treściwem przemówieniu podniósł znaczenie uroczystości grunwaldzkiej, jako jednej z największych pamiątek historycznych narodu polskiego. Zarazem wykazał doniosłość uroczystości dla całego kraju; powinna się ona odbić dźwięcznem echem w sercach wszystkich jego mieszkańców bez różnicy wyznania i pochodzenia.

W sali Stow. techników, p. Natalia Gąsiorowska Grabowska, w rocznicę, wobec licznego grona słuchaczów, wygłosiła odczyt o „Grunwaldzie".

Sala i galerye były przepełnione również na odczycie p. Henryka Radziszewskiego w Filharmonii o „Grunwaldzie"; przeważała wśród słuchaczów klasa pracująca.

Na estradzie ustanowiono biust króla Jagiełły, udekorowany kwieciem i zielenią, a pod nim umieszczono wielobarwną reprodukcyę bitwy pod Grunwaldem, przyozdobioną girlandami z dębiny.

Prelegent w popularnym odczycie dał historyę zakonu krzyżowego, scharakteryzował działalność krzyżaków na Węgrzech, a następnie—po wypędzeniu ich stamtąd—w Polsce, i streściwszy dzieje panowania Jagiełły, dał barwny obraz wielkiej bitwy.

Po odczycie biust Jagiełły zarzucono wiązankami kwiecia, przy niemilknących długo oklaskach wszystkich obecnych, którzy oddawali ten hołd, stojąc.

Całkowity dochód z odczytu prelegent przeznaczył na „Dar Grunwaldzki".

Program koncertu warszawskiej orkiestry filharmonijnej w Dolinie Szwajcarskiej składał się wyłącznie z utworów polskich. Rozpoczął się polonezem A-dur Chopina, po którym odegrano dzieła: Noskowskiego, Minchejmera, Moniuszki, Kratzera, Dobrzańskiego, Żeleńskiego, Wieniawskiego, Kurpińskiego, Paderewskiego i Galla, zakończono zaś wieczór marszem Poniatowskiego, utworu Noskowskiego.

Na początku drugiej pauzy w ogrodzie zgasły światła i na estradę wszedł chór męski i odśpiewał, przy akompaniamencie trąb, pieśń „Boga Rodzica".

Z pierwszymi tonami tej pieśni, powtórzonej trzykrotnie, publiczność powstała ze swoich miejsc i mężczyźni odkryli głowy. Jednocześnie po obu stronach estrady zajaśniały dwa transparenty dat 1410—1910.

Słuchacze nagrodzili wykonawców pieśni rzęsistymi oklaskami.

Przystań wioślarska, ozdobiona bogato flagami i zielenią, w głębi była ubrana dywanami i kwiatami — rodzaj podium, na którem umieszczono płaskorzeźbę Gruberskiego, przedstawiającą króla Władysława Jagiełłę, gdy składa hełm w kościele czerwińskim, jako *votum*, po zwycięstwie, odniesionem nad krzyżakami. Rzeźba ta ma być umieszczona w kościele w Czerwińsku.

Około godz. 7-ej po poł. zebrało się wielu członków warszawskiego Towarzystwa wioślarskiego z paniami, a na brzegu moc ludu.

Przybrany odświętnie flagami i zielenią statek „Maurycy", zabrał na pokład większość zebranych wraz z orkiestrą fabryczną ze Słodowca i chórem męskim; muzyka zaintonowała hymn „Boga Rodzica", który obecni wysłuchali, stojąc z obnażonemi głowami, i ruszono w górę Wisły.

Gdy wylądowano na przystani wioślarskiej, orkiestra zagrała „Modlitwę" wioślarzy W. Troszla i na tem zakończono uroczystości na przystani wioślarskiej.

Grunwald a żydzi.

Warszawskie gazety żydowskie, dały w dniu grunwaldzkim artykuły okolicznościowe. „Neue Welt" daje opis historyczny i pisze:

„Zwycięstwo grunwaldzkie miało również pewne znaczenie dla żydów. Jagiełło sam nie był dobry dla żydów. Przyjąwszy wiarę chrześcijańską, był jej całkowicie oddany, a nim rządziło duchowieństwo, bez którego nic nie robił. Jednakże zwycięstwo grunwaldzkie przyniosło wielkie dobrodziejstwa żydom w Polsce i na Litwie, gdzie wogóle wtedy żyli spokojniej, niż we wszystkich prawie innych krajach europejskich. Podczas napadów krzyżaków na Polskę i Litwę żydzi ucierpieli może więcej niż wszyscy inni mieszkańcy, a po klęsce pod Grunwaldem żydzi przynajmniej już mieli spokój. I jeszcze jedno ważne znaczenie ma zwycięstwo grunwaldzkie dla żydów. Litwa i Polska przez to były silniej złączone z sobą, a przeto związali się też razem żydzi obu państw. Samorząd, otrzymany od królów polskich, i organizacye żydowskie w rodzaju późniejszego „sejmu czterech ziem" i inne były przez to wzmocnione."

„Unser Leben" dało obszerny artykuł p. n. „Wielki jubileusz grunwaldzki w Krakowie" z oryginalnym podtytułem „Polska Chanuka". Gazeta pisze po zapowiedzi o uroczystości: „Dla naszych czytelników zapewne interesującem będzie się dowiedzieć na czem właściwie polega znaczenie wojny grunwaldzkiej? W krótkich słowach rzec możemy, że, czem wojna Machabeuszów była dla narodu żydowskiego, tem samem prawie była wojna grunwaldzka dla narodu polskiego, nie licząc szczegółów, które nadają wojnie Machabeuszów blask szczególny (!?) Różnica jest także w tem, że „Chanukę" żydzi święcą każdego roku, a pamięć wojny co lat 500".

W krakowskiej świątyni izraelitów postępowych w rocznicę grunwaldzką odbyło się uroczyste nabożeństwo o g. 9 rano. Nabożeństwo odprawił kantor Fischer, który przy odgłosie organów w towarzystwie chóru odśpiewał modlitwę ceremonialną i psalm powitalny; potem celebrant przy otwartej arce z rodałami w języku polskim wygłosił modlitwę na tę uroczystość ułożoną, w której wyrażona jest radość, jaką żydzi w dniu dzisiejszym dzielą wraz z narodem polskim, jako wierni synowie tej ziemi, w której niedolach i męczeństwie uczestniczyli sercem i czynem. Zanosząc modły do Przedwiecznego o błogosławieństwo i wyzwolenie, zakończył modlitwą, aby dzień grunwaldzki był zapowiedzią dni dla tej ziemi zwycięskich i szczęśliwych.

Odśpiewaniem psalmu 111 zakończono nabożeństwo, które się odbyło w nastroju uroczystym.

Uroczystości na prowincyi i na Litwie

W prastarej katedrze we Włocławku odbyło się uroczyste nabożeństwo z powodu uroczystości grunwaldzkiej. Celebrował je ks. prałat Michalski, obecny był J. E. biskup kujawsko kaliski ks. Zdzitowiecki. Katedra była zapełniona wiernymi, ze wszystkich sfer miejskich i z okolicy.

W Wilnie z powodu 500 ej rocznicy grunwaldzkiej, w piątek o godz 10-ej rano, dostojny administrator dyecezyi odprawił w pięknie udekorowanej katedrze wileńskiej uroczyste nabożeństwo. Świątynie zapełniły tłumy pobożnych z pośród wszystkich warstw ludności miejscowej.

Podczas nabożeństwa wszystkie sklepy polskie były zamknięte.

W Połądze odprawione było uroczyste nabożeństwo z odśpiewaniem „Te Deum", na uczczenie pięćsetnej rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

W Kaliszu odbyło się nabożeństwo w kościele św. Mikołaja. Przybyły na nie tłumy.

Proboszcz tej parafii, zapraszając na nabożeństwo, przypomniał, że mszę polową w obozie przed bitwą grunwaldzką odprawił proboszcz tego właśnie kościoła.

Jednocześnie odprawiono w Kaliszu nabożeństwo w kościele N. M. Panny.

We wszystkich świątyniach katolickich w Łodzi odbyły się uroczyste nabożeństwa z powodu 500-nej rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Świątynie były przepełnione tłumami wiernych ze wszystkich sfer społeczeństwa polskiego w Łodzi. W nabożeństwach brały udział wszystkie cechy rzemieślnicze ze sztandarami, oraz przedstawiciele różnych instytucyi społecznych i kulturalnych. Nastrój panował bardzo podniosły.

Wewnątrz świątynie były pięknie udekorowane zielenią i kwiatami, a podczas nabożeństwa śpiewały chóry kościelne. Po nabożeństwach odśpiewany został we wszystkich kościołach hymn „Cebie Boże chwalimy". Kazań nie było.

W zaborze pruskim.

W zaborze pruskim obchodzono rocznicę w sposób uroczysty w licznych zamkniętych Stowarzyszeniach, ponieważ obchody publiczne, ze względu na zachowanie się władz, są niemożliwe.

Pisma wyszły w wydawnictwach ozdobnych, poświęconych prawie wyłącznie wielkiej rocznicy.

W Karlsbadzie.

Odbyło się w Karlsbadzie uroczyste nabożeństwo z powodu rocznicy zwycięstwa pod Grunwaldem. Celebrował je ks. biskup infulat Walczyński z Tarnowa. Kościół był szczelnie zapełniony.

Bawiący tutaj na kuracyi polacy zebrali pewien fundusz na Dar Grunwaldzki i wysłali telegram do prezydenta m. Krakowa.

Hakatystyczny obchód grunwaldzki.

Hakatystyczny związek kresów wschodnich urządził w Osterrode uroczysty obchód bitwy pod Tannenbergiem. Wysłano telegram patryotyczny do Bethmanna-Hollwega.

Cudzoziemcy wobec uroczystości grunwaldzkich.

Delegaci słoweńscy złożyli u stóp pomnika Mickiewicza wieniec, a u pomnika króla Władysława Jagiełły srebrną gałąź lipową.

Deputacya miasta Pragi złożyła wieńce na pomnikach Mickiewicza i Jagiełły.

Z Pragi telegrafują, że wszystkie dzienniki czeskie ogłaszają artykuły, wyrażające sympatye dla obchodu grunwaldzkiego i narodu polskiego.

Oprócz rosyan, chorwatów, czechów i słoweńców przybyło na uroczystości grunwaldzkie do Krakowa przeszło 100 węgrów, a w tem 30 pań.

Paderewski otrzymał depesze od lorda Northcliffa i wydawcy „Daily Maila" z wyrazami sympatyi dla narodu polskiego w dniu historycznym.

Manifest czeskiej Rady Narodowej.

Manifest wydany przez czeską Radę Narodową w sprawie rocznicy grunwaldzkiej brzmi jak następuje:

Ludu czeski!

Dziś upływa pół tysiąca lat od dnia w którym bratnia Polska odniosła zwycięstwo pod Grunwaldem nad odwiecznym swym wrogiem, ówczesnym zakonem niemieckich rycerzy.

Fakt niesłychanej doniosłości historycznej dla Polski i dla całej Słowiańszczyzny. Państwo niemieckich rycerzy, dziś należące już do przeszłości, było wtedy silną wojskową potęgą, która pod pozorem szerzenia chrześcijaństwa stała się okrutnym biczem podbitych i sąsiednich narodów słowiańskich, zagrażając im swą bezwzględną chciwością zdobyczy i wyzysku. Dopiero dziś po długim przeciągu pięciu wieków, których straszną historyę znamy, możemy zdać sobie sprawę, jakie to niebezpieczeństwo groziło tym ludom w czasie, gdy królewska korona polska rozpoczęła tę walkę na śmierć i życie z najniebezpieczniejszym nieprzyjacielem.

Z dumą wspominamy o tem, iż na polu między Grunwaldem a Tannenbergiem w tej dziejowej okazyi dnia 15 lipca 1410 r. u boku polaków stanęli wiernie obok litwinów również rusini i czesi, że był tam nasz czeski bohater Jan Žižka z Trocnowa, na czele wspomagającego hufca czeskiego.

Jak radośne echo wywołało Grunwaldzkie zwycięstwo w czeskim narodzie, dowodzi gorący list rektora praskiego czeskiego uniwersytetu mistrza Jana Husa do króla

Władysława Jagiełły, jeden z wzruszających objawów wyrażnie budzącego się poczucia słowiańskiego.

Wiele się zmieniło do tego czasu w życiu uczestniczących w tem narodów słowiańskich... Zakonu krzyżackiego, jako przedstawiciela silnego państwa wojskowego, już niema...

Jednakże przeciwsłowiańska idea Maryenburga przetrwała wieki, a pomsta za Grunwald widzi spełnienie swych marzeń... Ciężkie czasy przyszły na Polskę i Czechy.

Nauka, wypływająca z historyi minionych 500 lat jest tak dla narodu czeskiego, jak i całej Słowiańszczyzny wielka. Zdajemy sobie jasno sprawę z tego, że narody słowiańskie muszą się wzajemnie popierać z całą świadomością wspólnego słowiańskiego pochodzenia, interesów i niebezpieczeństwa że możemy ufać tylko własnym naszym siłom i dobremu geniuszowi macierzy Sławii, tak w interesie poszczególnych narodów, jak i postępu kultury wogóle.

Bratni naród polski sławi w obecnych dniach pamięć wiekopomnego zwycięstwa słowiańskiego pod Grunwaldem, a do obchodu tego przyłącza się zaprawdę z całego serca cały naród czeski, świadomy epokowego znaczenia tego wypadku dla całego potomstwa braci Lecha i Czecha.

Przy sposobności uczczenia pamięci tego wielkiego zdarzenia historycznego, wzywamy cały naród czeski, aby, czerpiąc przykłady z bogatej historyi narodu czeskiego i całej Słowiańszczyzny, zgodnie i mężnie zjednoczył się na wspólną obronę drogiej Ojczyzny w tej ciężkiej chwili, gdy ze wszystkich stron grożą niebezpieczeństwa narodowości czeskiej i należnym jej prawom, za przykładem sławnych przodków a na większą jej chwałę.

W łączności siła!

Poseł d-r *Podlipny*
prezes czeskiej Rady Narodowej.

Ciekawe rewelacye.

Korespondent petersburski poważnego dziennika duńskiego „Dannenbrog" donosi interesujące szczegóły o zmianie poglądów władz rosyjskich na obchody grunwaldzkie w Królestwie Polskiem. Według tych informacyi, rząd berliński za pośrednictwem swego ambasadora oddawna zabiegał w Petersburgu, aby nie pozwolono polakom z Królestwa na żadne obchody, motywując to głównie tem, że będą one miały wyraźny charakter antyniemiecki, powtóre zaś tego rodzaju manifestacye, wzmacniając polskiego ducha narodowego, szkodzą planom Rosyi. Zaszły jednak dwie okoliczności, które pośrednio wpłynęły na stanowisko rządu w tym względzie. Pierwsza—to wyraźnie niechętne stanowisko Niemiec wobec faktu podpisania przez Rosyę umowy z Japonią; druga zaś—wyniki zjazdu słowiańskiego w Sofii. Po zjeździe tym rząd obiecywał sobie wiele, uważając go jako ważny etap na drodze prac przygotowawczych do zjednoczenia narodów słowiańskich pod patronatem Rosyi, a w dalszym rozwoju wypadków do utrwalenia swych wpływów na półwyspie bałkańskim. Okazało się jednak, że zjednoczeniu takiemu stoi zasadniczo na przeszkodzie stosunek Rosyi do sprawy polskiej, która na zjeździe wysunęła się na pierwszy plan. Korespondent nadmienia, że informacyi tych udzielił mu pewien wyższy urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych.

Grunwald w prasie słowiańskiej.

Uroczystościami z powodu zwycięstwa pod Grunwaldem zajmuje się żywo prasa słowiańska, roztrząsając znaczenie dziejowe tej bitwy. I tak „Agramer Tagblatt", dziennik wydawany w Zagrzebiu przez d-ra S Franka dla obrony interesów narodowych Chorwacyi, powiada w artykule wstępnym, że „polacy, święcąc Grunwald, powinni pamiętać, że bitwa ta była wielkiem zdarzeniem dziejowem dla całej Słowiańszczyzny. Jeszcze walka słowian z niemcami nie skończyła się, jeszcze nie pojednały się te dwie wielkie rasy, które, wedle Björnsona, mogą na długi czas zabezpieczyć pokój. Ale polacy, którzy pod Grunwaldem stali w pierwszych szeregach, dzisiaj trzymają się na uboczu, a nawet czasami znajdują się w obozie wrogim dla słowian. Należy teraz, gdy polacy obchodzą rocznicę Grunwaldzką, podnieść, jaką wartość ma solidarność słowiańska dla wszystkich narodów słowiańskich. Jak pod Grunwaldem solidarność słowiańska święciła tryumf, tak samo dzisiaj dokazałaby cudów. Od polaków zależy wprowadzić ją w czyn przynajmniej w radzie państwa".

Bardzo piękny i pełen polotu artykuł o Grunwaldzie znaleźliśmy w praskim dzienniku czeskim, wydawanym po niemiecku p. t. „Union". Artykuł zapewnia, że uroczystość, którą obchodzi „Polonia immortalis", równie i czesi obchodzą po bratersku. Dziennik „Union" wzywa także do solidarności słowian, wołając: „Cześć zwycięskiej zgodzie bohaterów z pod Grunwaldu! „Discite moniti".

Zmiana kursu.

—o—

Poznański korespondent «S. Pieterburskich Wiedom.» donosi:

«Widocznie i rząd pruski doszedł do przekonania, że walka z tak silnym pod względem kulturalnym żywiołem, jak polacy poznańscy, nie może doprowadzić do pomyślnego wyniku i postanowił widocznie zmienić swoją politykę polską. Pogłoski o takiej zmianie rozlegają się coraz częściej. Polacy nie przypisują im znaczenia i zaprzeczają im, niemniej jednak zmianę w kierunku polityki polskiej należy uważać za fakt dokonany. Po pierwsze rząd nie myśli nawet o stosowaniu prawa o wywłaszczeniu ziem polskich. Wróg polaków, minister rolnictwa Arnim, został usunięty. Kursują pogłoski, że jest to ofiara, za cenę której kupione zostały głosy polskie podczas rozpraw w izbie nad zwiększeniem listy cywilnej cesarza.»

«Około 20 sierpnia oczekiwany jest przyjazd do Poznania cesarza Wilhelma. Rada miejska wyasygnowała jednogłośnie 30 tys. marek na udekorowanie i iluminacyę miasta. Polacy—radni głosowali również za wyasygnowaniem tego kredytu. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, polacy wezmą udział w uroczystościach na cześć cesarza i wyślą od siebie deputacyę. Według pogłosek, zamiast podarku dla swych poddanych pochodzenia polskiego, cesarz Wilhelm oświadczy im, że po porozumieniu rządu niemieckiego z kuryą rzymską arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim mianowany został polak, biskup Likowski.»

Tylo «S. Petersb. Wiedom.» Podane przez nie wiadomości przyjmować należy z wielką rezerwą. Gdyby nawet pogłoska o mianowaniu Stablewskiego stała się faktem, świadczyłoby to raczej o stanowisku, zajętom przez Watykan, nie o pojednawczych zamiarach rządu pruskiego.

Rozpowszechnianie zaś pogłosek podobnych w prasie, uważnie czytywanej w Berlinie, może być poprostu delikatnem przypomnieniem sprzymierzeńcowi, że taki krok, jak mianowanie Stablewskiego, *może* być poczytywany za zmianę kursu i (szczególniej wobec bankructwa akcyi neosłowiańskiej) wpłynąć może w sposób niepożądany na opinię.

Sejm bośniacki.

—:—

(Sabor w Serajewie. — Prawno-polityczny program. — Stronnictwa w Bośnii).

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia (europejskiego stylu) w r. 1908 wygłosił w rosyjskiej Dumie minister spraw zagranicznych p. Izwolskij długo przedtem zapowiadaną mowę—swoje pierwsze *exposé* polityczne. Było to w przededniu wojny, w chwili największego zaostrzenia stosunków między Austryą a Serbią z powodu aneksyi Bośnii i Hercegowiny. W mowie swej przyznał p. Izwolskij, że w sprawie Bośnii i Hercegowiny Rosya dawno już zaciągnęła zobowiązanie wobec Austryi i że bez konfliktu zewnętrznego nie może tych zobowiązań nie dotrzymać, a w obecnej chwili nie jest na konflikt zewnętrzny z Austryą przygotowaną. W rozprawie, która zaraz po mowie ministra w Dumie rosyjskiej nastąpiła, „wielcy autonomiści" rosyjscy wylewali łzy z powodu ucisku austryackiego w Bośnii i domagali się od rządu rosyjskiego, aby wpłynął na Austryę, żeby natychmiast udzieliła Bośnii autonomię. Pan Bobrinskij mówił o bośniackiej niedoli i zaklinał ministra, żeby biednych bośniaków ratował. Gdyby cały świat uznał aneksyę Bośnii, to on, Bobrinskij, jej nie uzna, dopóki Bośnia nie uzyska autonomii.

Niechże się pocieszy pan Bobrinskij, Puryszkiewicz, Szczegłowitow: Bośnia ma autonomię.

Właśnie obraduje teraz sejm bośniacki w Serajewie i o dziwo—w chwili, kiedy o autonomii głucho w Królestwie Polskiem.

Piętnastego czerwca tuż po powrocie cesarza Fr. Józefa z podróży do Bośnii—podróży, która czasami zmieniała się w tryumfalny pochód—zebrał się w Serajewie pierwszy „Sabor", pierwszy sejm Bośnii i Hercegowiny, na podstawie powszechnego i tajnego głosowania w kuryach wyznaniowych.

W przepysznej sali nowego ratusza w Serajewie już trzeci tydzień obraduje „sabor" bośniacki.

Zanim przejdziemy do rozbioru czynności sejmu bośniackiego, zresztą dotychczas jeszcze nie zakończonych, należy pokrótce bodaj przyjrzeć się stosunkom wewnętrznym i stronnictwom, występującym w sejmie i w życiu publicznem tego najmłodszego dziś w Europie ustroju autonomicznego.

Najlepszą będzie oryentacyą polityczną zapoznanie się ze stronnictwami politycznemi, które wzięły udział w walkach przedwyborczych i wystąpiły później na widowni życia publicznego w sejmie bośniackim.

Podstawą geometryi wyborczej w Bośnii—jak wogóle w krajach wschodnich, w Oryencie jest podział wyznaniowy. W tem szukać należy źródła prądów narodowych, które już w krótkim czasie życia parlamentarnego w Bośnii ujawniły się. Rząd z góry zrezygnował z wszelkiej ingerencyi przy wyborach, z tej praktycznej racyi, że sam nie znał dokładnie siły nurtujących wśród narodów bośniackich prądów i z wolnego współubiegania się stronnictw na arenie życia politycznego sam chciał pozbierać doświadczenie, nauczyć się tej dynamiki społecznej i ustosunkowania sił narodowych, które o przyszłem ukształtowaniu stosunków politycznych w kraju zadecydują. Rząd bośniacki, który tyle razy był w biedzie, słuchając podszeptów płatnych agitatorów lub umyślnie wysłanych szpiegów, tym razem chciał sam robić spostrzeżenia na podstawie zupełnej wolności wyborów. Ten eksperyment rządu już dziś doprowadził do pożądanego wyniku, że rząd poznał istotne dążności wśród narodów, zamieszkujących Bośnię i wie, że celem wszystkich jest dalsze rozszerzenie autonomii i dążność do emancypacyi z pod austryackiej i węgierskiej opieki, streszczająca się w dążeniu do wytworzenia tryalizmu w Austryi.

Ruch opozycyjny reprezentują w Bośnii serbowie, t. j. organizacya wschodnio-prawosławnych bośniackich chrześcijan, która długi czas stała na czele ruchu serbskiego. Po wielu latach agitacyi, po wychowaniu młodej generacyi pod wpływem europejskim pozostającej, ruch ten rozszczepił się na trzy główne grupy: stronnictwo starych nacyonalistów serbskich, do którego należą zamożni rolnicy gazdowie i popi, uznaje aneksyę i stosownie do tego faktu, z którym się pogodzono przystosowywa swe aspiracye polityczno-narodowe.

Drugą grupą jest stronnictwo młodoserbskie, złożone z młodzieży akademicko wychowanej, o wyższem wykształceniu, a pozostającej pod wpływem idei wielko serbskich, których jednakże ze względu na panujące stosunki nie ujawniają w czynie. Urzeczywistnienia swych ideałów politycznych dopatruje się tu najinteligentniejsza część narodu, owa uczona młodzież „przyszłość narodu" w uznaniu prawno-państwowej „odrębności Bośnii", jako *corpus separatum*, zjednoczoną z Austryą w formie unii personalnej z domem panującym Habsburgów. Pewna część tej inteligencyi serbskiej, hołdującej wielkoserbskim ideałom, oddaje się wewnętrznej pracy w kraju, pozostaje na odpowiedzialnych stanowiskach urzędników krajowych i uprawia politykę pracy realnej, mającej na celu głównie pracę nad oświatą i nad ekonomicznem podniesieniem ludu: ta część serbskiej inteligencyi narodowej pracuje głównie na wsi nad podniesieniem chłopa bośniackiego.

Trzecią frakcyą wśród serbskich narodowców są mostarscy serbowie, którzy stawiają sobie za cel zjednoczenie wschodnio-prawosławnych i katolickich chrześcijan, to znaczy wszystkich serbów i chorwatów w Bośnii, a to w celu usunięcia obcych elementów z kraju, t. zw. kuferaszów, to jest tych, którzy z „kuferkami" do Bośnii przyjechali, tamtejszy chleb jedzą i ludnością miejscową chcą rządzić. Ruch ten skierowany jest głównie przeciw niemcom, węgrom i żydom, którzy od lat do Bośnii „z kuferkami" przybyli i tam najlepsze posady uzyskali. Natomiast serbowie i chorwaci, którzy z innych prowincyi Austryi, Węgier lub Serbii do Bośnii przybyli, nie są uważani za „kuferaszów" i przeciw nim ten ruch się nie zwraca.

Wszystkie te trzy serbskie frakcye przed wyborami połączyły się, potrafiły mimo różnic stronniczych, dzielących ich, utrzymać solidarność narodową i wyszły zwycięsko z wyborów.

Czwarte stronnictwo serbskie stanowi t. z. partya chłopska, czyli stronnictwo „samoistnych serbów", oparta na programie chłopskiego agraryzmu i na otwartej, szczerej nienawiści do wielkich właścicieli, czyli do szlachty moslimskiej.

Wszakże wskutek solidarności pierwszych trzech frakcyi narodowych serbskich, to stronnictwo chłopskie, oparte na programie społecznym i na antagonizmie klasowym, nie uzyskało przy wyborach ani jednego mandatu do sejmu i na razie nie wchodzi w rachubę.

Drugiem stronnictwem wyznaniowem są mahometani bośniaccy (jest ich 35% ludności czyli blizko 700,000) zwani powszechnie *Moslims*.

Moslimi w Bośnii dzielą się na trzy grupy:

Do pierwszej należą wielcy właściciele ziemscy i cała moslimska inteligencya w kraju, cała młodzież mahometańska z akademickiem wykształceniem. Jest to stronnictwo, zwące się postępowem, z powodów oportunistycznych zbliżone do rządu i uprawiające politykę lojalną, z tego powodu wśród ludności ubogiej mahometańskiej niepopularne i uchodzące za „najemników rządu i zdrajców kraju".

Najsilniejsze stronnictwo wśród mahometan bośniackich, tworzy „Moslimska organizacya narodowa". Składa się ona z mahometańskich kmieci, z ludności miejskiej i robotników. Pierwotnie miał przyjść do skutku kompromis między „Samoistnem stronnictwem postępowych moslimów", a „Moslimską organizacyę narodową" na podstawie rozdziału mandatów w kuryi mahometańskiej, 6 : 18 wszakże, gdy samoistni postępowi moslimi na ten stosunek nie zgodzili się, przyszło do walki wyborczej i postępowcy we wszystkich trzech oddziałach kuryi mahometańskiej zostali pobici, tak, że z kuryi mahometańskiej wyszli sami kandydaci moslimskiej organizacyi narodowej — co prawda wśród nich niektórzy analfabeci—posłowie.

Katolicy z Bośnii tworzą osobną kuryę.

Najzagorzalsza walka wyborcza właśnie w tej kuryi została stoczoną.

Katolicy w Bośnii to wyłącznie chorwaci, oraz ta, nieliczna zresztą, część urzędników z Czech i Galicyi, którzy za chlebem na lepszą służbę i na szybszy awans do Bośnii emigrowali.

W kuryi katolickiej dwie powstały partye.

Katolickie zjednoczenie „Udruga" kładzie główny nacisk na moment wyznaniowy, a w politycznym kierunku idzie za programem stronnictwa prawa, zwanym w Chorwacyi stronnictwem Starcewicza; i chorwackie zjednoczenie „Zajednica", wysuwają ca narodowy chorwacki moment ponad wyznanie. Obydwa stronnictwa zwalczały się zapamiętale, była to przy wyborach walka między narodowcami chorwackimi a klerykałami. Ostatecznie wziął górę moment narodowy. „Zajednica" otrzymała 11 mandatów, „Udruga" — 5.

Także socyalna demokracya brała udział w wyborach i we wszystkich kuryach miejskich stawiała kandydatury t. zw. demonstracyjne dla obliczania siły stronnictwa — i, jak było do przewidzenia, nie uzyskała żadnego mandatu.

Ostateczny wynik wyborów w Bośnii przedstawia się, jak następuje. Na 92 miejsc w sejmie, jest 20 głosów wirylnych, pozostaje przeto 72 mandatów dla posłów z wyboru.

Wybory odbyły się w trzech kuryach: kuryi ludowej, kuryi miejskiej i inteligencyi i kuryi najwyżej opodatkowanych, w każdej na podstawie rozdziału według wyznań; we wszystkich na podstawie powszechnego i tajnego prawa głosowania.

Według wyznania otrzymali moslimi 24 mandatów, ortodoksi, czyli wschodnio-prawosławni 31, katolicy 16, żydzi 1.

Według narodowości uzyskali serbowie 31 mandatów prawosławnych i 24 mandatów mahometańskich, razem przeto większość mandatów w ilości 55 głosów, chorwaci—16 mandatów. Mandat żydowski nie przypadł żydowi austryackiemu, lecz uzyskał go żyd turecki, czyli spagnol, jak ich w Lewancie nazywają.

Sabor bośniacki pracuje.

Pierwszą czynnością sejmu po ukonstytuowaniu była polityczna rozprawa adresowa, w której wszystkie stronnictwa sejmu wypowiedziały swą krytykę obecnego ustroju konstytucyjnego w Bośnii i zażądały rozszerzenia autonomii krajowej.

Uchwały te zapadły jednomyślnie. Przybył więc jeden więcej sejm opozycyjny w Austro-Węgrzech.

Główną skargą, wypowiedzianą w tych rezolucyach, przedłożonych przez trzy stronnictwa serbskie, chorwackie i moslimskie, jest mieszanie się Austryi i Węgier do spraw bośniackich i ciasny zakres autonomii krajowej.

Przywódcy trzech stronnictw sejmowych, a mianowicie: d-r Srskicz, imieniem serbów prawosławnych, Stefkija Glubic, imieniem serbów mahometan (moslimów) i d-r Sunaric, imieniem katolików chorwatów, przedłożyli sejmowi bośniackiemu do uchwały następujący wniosek:

„Sejm Bośnii i Hercegowiny daje z powodu rozpoczęcia swoich prac wyraz uczuciu wiernopoddańczemu i składa podziękowanie swemu władcy za udzielenie konstytucyi, która pozostanie na zawsze podstawą do dalszego parlamentarnego rozwoju.

„Wychodząc jednak z przekonania, że najważniejszy warunek politycznego, ekonomicznego i kulturalnego postępu narodu tkwi w zgodnem z wolą monarchy wykonaniu pełni prawa, samemu o swych losach stanowieniu przez swą narodową reprezentacyę, uważa sejm bośniacki za swój patryotyczny i lojalny obowiązek oświadczyć, że obecna konstytucya nie może stanowić podstawy do owocnej czynności, stosownie do ducha czasu i potrzeb kraju. A to z tego powodu, że ustawą zabezpieczono rządom Austryi i Węgier wpływ na administracyę Bośnii, że ekonomiczna zależność Bośni i od Austryi i Węgier odbiera jej możność samoistnego gospodarczego rozwoju, że rząd bośniacki nie jest odpowiedzialny za swe czynności przed sejmem, że nawet sejm w swej czynności jest hamowany potrzebą uzyskania wprzód zgody rządów Austryi i Węgier na swe projekty ustawodawcze, że nietykalność poselska rozciąga się tylko na czas obrad sejmu, a ich inicyatywa poselska ograniczona jest przywilejami władzy prezydenta sejmu".

Wniosek ten trzech stronnictw został jednogłośnie uchwalony i tym sposobem została stworzona prawno-polityczna platforma w Bośnii. Odtąd jej prace ustawodawcze płyną swoim torem, a walka o prawo, raz rozpoczęta, nie skończy się, aż po zupełnem zwycięstwie żądań narodowych.

Cywilny adiatus rządu (faktyczny gubernator Bośnii) baron Benko i szef sekcyi br. Pittner przyjęli tę uchwałę bardzo opozycyjną z miną ludzi z góry na to przygotowanych. Istotnie konstytucya Bośnii przed rokiem wypracowana przez p. Kossutha i Apponyego wykoszlawiona, nie jest dziełem trwałem i prędzej czy później musi być zmienioną. Rząd w Austryi jest na to przygotowany.

Trudności robi tylko rząd węgierski, który boi się, aby w najbliższem jego sąsiedztwie nie powstała kiedyś wielka serbsko-chorwacka *Commonwealth*, któraby napewno zagarnęła Rjekę, przezwaną przez rząd węgierski eufemistycznie Fiume, a wtedy po odcięciu Węgier od chorwackiego morza od Quosnau i Adrii naprawdę miałaby się ku schyłkowi madziarskiej megalomanii.

I stąd trudności w dalszym rozszerzeniu autonomii Bośnii, przeciw czemu madziarzy będą się bronili wszystkimi wpływami, jakie dziś jeszcze mają.

Ale czas zrobi swoje. Czas, który w ciągu trzydziestu lat z narodu pastuchów zrobił królestwa bałkańskie, z uciskanych kmieci i gazdów pod rządami tureckich agów,—naród serbski w Bośnii, z zaniedbanego kraju „czystych analfabetów" —kraj o szerokiej autonomii, dążący do jej natychmiastowego rozszerzenia i wyswobodzenia z pod wpływów budapeszteńskiego centralizmu, ten czas przyniesie z czasem rozszerzenie autonomii Bośnii i podział dualizmu niemiecko-madziarskiego na federacyę czesko-polsko-niemiecko-węgiersko-rumuńsko-serbsko chorwacką.

Ta myśl Stanów Zjednoczonych w Austryi, którą przed pół wiekiem wypowiedział i uzasadnił Franciszek Smolka, musi się doczekać swego urzeczywistnienia na gruzach niemieckich i madziarskich hegemonii.

W. L.

Zjazdy grunwaldzkie.

—∞—

Zjazd ligi przemysłowej.

Podczas dni grunwaldzkich odbył się w Krakowie pomiędzy innymi i zjazd ligi pomocy przemysłowej.

Zjazd ten zgromadził oprócz członków ligi, cały szereg wybitnych przedstawicieli handlu i przemysłu, reprezentantów administracyi miejscowej, oraz delegatów różnych instytucyi i Towarzystw miejscowych i zamiejscowych.

Zjazd zagaił Andrzej ks. Lubomirski, jako prezes ligi.

Witając licznych delegatów, przybyłych z dalekich stron, bo nawet z Ameryki, ks Lubomirski zaznaczył, że zjazd obraduje w ważnej dla kraju chwili, gdy hasło uprzemysłowienia kraju jest na ustach wszystkich.

Jest to w znacznej mierze zasługą ligi, która dotarła nawet na wieś i ma obecnie 214 kół, liczących 11 tys. członków. Wobec tego pomyślnego rozwoju instytucyi, oświadczył jej prezes, że patrzy ona spokojnie w przyszłość. Po ks. Lubomirskim przemawiał dr. Leo, prezydent m. Krakowa, podnosząc patryotyczną działalność ligi i oddając cześć tej pracy i instytucyi, która ją prowadzi.

Następnie zabierali głos: radca Szeligowski, przemawiający jako zastępca namiestnika, szef sekcyi ministerstwa skarbu dr. Kazimierz Gałecki i inni mówcy krakowscy.

Poczem imieniem Towarzystwa przemysłowców Królestwa Polskiego przemówił redaktor Leon Reinschmidt (Warszawa), który wskazał na podniesienie się Galicyi pod względem przemysłu i oświadczył, że Królestwo Polskie dąży do nawiązania stosunków handlowych z Galicyą (oklaski).

Imieniem „Macierzy śląskiej" powitał zjazd prof. Mohr, przynosząc zjazdowi serdeczne pozdrowienie od ludności śląskiej i życząc, by liga doprowadziła Galicyę do tego stopnia uprzemysłowienia, na jakim stoi Śląsk. „Na Śląsku jednak — mówił prof. Mohr — przemysł jest obcy i wychodzi nam na niekorzyść. Aby więc rozwinął się w Galicyi przemysł polski i wyszedł społeczeństwu na korzyść w takim stopniu, w jakim przemysł śląski wychodzi na naszą niekorzyść". (Oklaski).

Wreszcie imieniem T. S. L powitał zjazd krótko poseł Bandrowski, a imieniem krakowskiej izby handlowej i przemysłowej poseł Federowicz.

W drugim dniu obrad powzięto następujące rezolucye:

1) VI krajowy zjazd L. P. P. uchwala zwrócić uwagę rządu państwowego i krajowego na potrzebę zreformowania szkolnictwa w kierunku należytego wprowadzenia i zastosowania nauk gospodarczo-społecznych, z równoczesnem wyszkoleniem sił nauczycielskich.

2) Zjazd zwraca uwagę władz kościelnych na potrzebę położenia silniejszego nacisku na społeczno-ekonomiczne uświadomienie wychowanków seminaryów duchownych.

3) Zjazd poleca wydziałowi ligi, by dążył do wyszkolenia referentów przemysłowych.

4) Zjazd wzywa wydział ligi do zainicyowania ankiety przemysłowej za pośrednictwem wydziału lub krajowej komisyi przemysłowej, na której ustalonoby zakres działania poszczególnych władz i instytucyi, zajmujących się sprawą popierania rękodzieła i do uzyskania w ten sposób pełnego, wzajemnego porozumienia się.

W sprawie kredytu rękodzielniczego.

1) Zjazd wita z radością projekt organizacyi kredytu rękodzielniczego, ułożony przez komisyę krajową dla spraw przemysł. i wzywa wydział o śpieszne wprowadzenie go w życie przy interwencyi wydziału krajowego oraz drogą petycyi.

a) Zjazd wyraża życzenie, aby w pierwszym rzędzie uwzględniono drobny kredyt rękodzielniczy.

b) Wyraża życzenie, aby patronat tej instytucyi opierał się o krajową komisyę przemysłową i w łączności z nią otaczał opieką swoją przez udzielanie kredytu i zasiłków nietylko samoistne spółki kredytowe rękodzielnicze, zakładane tam, gdzie wśród sfer interesowanych rozbudziło się należyte zrozumienie idei kooperatywy, ale także te zakłady po miastach, które utworzą u siebie osobny dział kredytu rękodzielniczego.

c) Wzywa Tow. pom., przem., aby zajęły się propagandą idei zrzeszenia się obu celów produkcyi i kredytu na zasadach samopomocy i wzajemności.

2) Zjazd wzywa Tow. pom. przem. w kraju, do propagandy celów Tow. związku wierzycieli, celem ochrony kredytu kupieckiego, do jednania członków do tego związku wierzycieli i do organizowania w odnośnych miejscowościach biur informacyjnych co do stosunków kredytowych kupców i przemysłowców.

Jeszcze „wyjaśnienie"

W pismach petersburskich znajdujemy nowe wyjaśnienie, rzucające charakterystyczne światło na zmiany, jakim powoli ulegają wszystkie prawa okresu «wolnościowego».

Wyjaśnienie to pochodzi od ministerstwa spraw wewn. i tłómaczy, że «aczkolwiek kodeks karny przewiduje odpowiedzialność duchowieństwa nie—prawosławnego za nawracanie *prawosławnych niepełnoletnich*, tem nie mniej rozporządzenia rządu *dotyczy wszystkich* osób i przekroczenie tych rozporządzeń ściąga na duchownych nie-prawosławnych odpowiedzialność przewidzianą art. 29. Ustawy o karach, nakładanych przez sędziów pokoju.

Ministerstwo nakazuje władzom pociągać do odpowiedzialności sądowej w podobnych wypadkach jako też komunikować niezwłocznie ministerstwu dla ukarania winnych w drodze administracyjnej..

Prasa rosyjska o Grunwaldzie.

—)oo(—

Nieliczne i mało wymowne są głosy prasy rosyjskiej w dniu rocznicy grunwaldzkiej. Wyjątek stanowi, jak zwykle, „Moskowskij Jeżeniedielnik", w którym znany naszym czytelnikom prof. Pogodin tak kończy swój artykuł:

«Polacy z uczuciem tryumfu mogą obchodzić pięćsetną rocznicę bitwy pod Grunwaldem. Z nimi niechaj się łączą czesi i słoweńcy, i serbowie, i bułgarzy, my zaś rosyanie powinniśmy w tym dniu zastanowić się poważnie nad tym zakonem niemieckim, dla którego Rosya jest jakimś konglomeratem ziem inoplemieńczych. Nas oczekuje jeszcze walka z tymi «nacyonalistami» niemiecko rosyjskimi i dopóki w Rosyi nie zatryumfuje zasada swobodnego rozwoju narodowościowego dla wszystkich narodów, nieuznająca podziału ludów na «plebeuszów» i «ludy panujące», dopóki nie zaprowadzony zostanie system decentralizacyi państwa, dopóki samo społeczeństwo rosyjskie nie wyzbędzie się swej hańbiącej obojętności dla pokrewnych słowian i niewolniczo hołdować będzie wszystkim modnym prądom zachodnim, — dopóki, jednem słowem, i rząd rosyjski i społeczeństwo rosyjskie nie nabiorą poszanowania dla każdej narodowości i nie staną świadomie na czele słowian, dopoty zawsze pozostawać będziemy w niewoli krzyżackiej.

«Bitwa grunwaldzka na długie lata wyzwoliła słowian z niewoli «władców» niemieckich; tylko nowe zwycięstwo grunwaldzkie powróci Rosyi wolność w świecie słowiańskim, na Zachodzie Europy, na Dalekim Wschodzie i w samej Rosyi. Zwycięstwo to trzeba odnieść w ideowej walce wydanej w imię sprawiedliwości, braterstwa i równości narodów».

Krótki artykuł poświęciły rocznicy „Birżewyja Wiedomosti". Kończy się on jak następuje:

«Dla tych, dla których jedność słowiańska nie jest pustym frazesem, symbole grunwaldzkie, ożywiające podczas teraźniejszych uroczystości grunwaldzkich, są hasłem nawołującem do wspólnej braterskiej pracy kulturalnej, w przeddzień i dla dobra lepszej przyszłości, dla nowego życia ręka w rękę z tymi, komu należałoby nauczyć się od wrogiej niemczyzny przynajmniej tego, że krew to nie woda».

Szeroko rozpisał się o rocznicy osławiony Filewicz na gościnnych szpaltach organu Suworyna. Czytelnik, mający skłonności do humorystyki politycznej, może się dowiedzieć z niego, że

...na dnie duszy polskiej zapalał się niejednokrotnie płomyk słowiański, nieraz dusza ta zdradzała gorące dążenie do indywidualności, do zdjęcia narzuconych jej pęt. Za każdym jednak razem przebłyski to tłumiło niemiłosierdzie duchowieństwo katolickie».

Duchowieństwo to — żali się warszawski eks-profesor — nie dało polakom możności poczuć się równie dobrymi słowianami jak p. Filewicz i od tego źródła wszelkiej cnoty i piękna odciągało ich w stronę zachodnio-europejskiej kultury, jak wiadomo nawskróś zgniłej, a skutki tego ciążenia ku Zach.-Europie?

«Czyż polacy idą teraz ręka w rękę ze słowiańszczyzną? Czyż ich przedstawiciele i kierownicy nie przyznają się otwarcie, że wolą ten «slawizm za którym kryją się niemcy», chociaż przyznają również, że jest to «slawizm w złym tonie». Czyż polacy uczestniczą w słowiańskiej unii parlamentarnej? Czyż nie odmówili swego udziału w zjeździe sofijskim? Czyż wreszcie kardynał Puzyna nie zabronił krakowskiemu duchowieństwu odprawiania mszy uroczystych w rocznicę grunwaldzką? Czyż to nie jest wciąż ta stara polityka jagiellońska. Powtarza się ona z nadzwyczajną ścisłością, nawet w drobiazgach.

«Nadal też przedmiotem pożądań jest wciąż to samo terytoryum zachodu rosyjskiego, na które skierowane były pożądliwe spojrzenia już od XIII w. Na terytoryum to zwrócono obecnie całą uwagę. Podnosi się ono zwolna. Lecz widma idei jagiellońskiej krążą nad niem i dotychczas, powodując chwiejność, wątpliwości, podejrzenia ze wszystkiemi ich następstwami — niedowierzaniem i wrogiem usposobieniem dochodzącem niekiedy do nienawiści. Czas wreszcie, by umarli spoczęli w grobie i nie przeszkadzali żywym żyć i pracować. Wówczas tylko będzie zapomniana odwieczna «powieść zemsty i cierpień», wówczas tylko zagoją się wreszcie stare rany słowiańskie i słowiańszczyzna nabierze siły i potęgi».

Program polityczny prawdziwie słowiański: pan Filewicz, który nas chce z Litwy i Rusi wyrzucić, jest dobrym słowianinem, lecz złym słowianinem jest polak, któ-

ry nie chce się tej delikatnej manipulacyi dobrowolnie poddać i tym swoim uporem „wywołuje cienie Jagiellonów“ i krwawi serce słowiańskie Filewicza. A przecież droga do jego łask taka jasna i prosta: wynieść się z krajów, gdzie mu zawadzamy i dokąd jego uczucia słowiańskie nie sięgają, przekonać rusinów galicyjskich, że są rosyanami, wreszcie zerwać z duchowieństwem katolickiem ano i z kulturą zachodnio-europejską, a wówczas z łatwością znajdziemy się w objęciu szanownego profesora i jego komitetowców z organu Suworyna.

Zaakończta ilustracya do teoryi o braterstwie broni słowiańskiej pod Grunwaldem.

(z)

Ś. p. Władysław Iwański.

—ooo—

Od jednego z przyjaciół naszego pisma p. Wincentego Chojeckiego otrzymujemy garść wspomnień o ś. p. W. Iwańskim. Dzielimy się niemi z naszymi czytelnikami tem chętniej, że pochodzą one od osoby, blizko znającej ś. p. zmarłego.– Red.

Te straciło nasze społeczeństwo na Rusi ze zgonem ś. p. Władysława Iwańskiego, wobec zamieszczonego w Nr 162 „Dziennika Kijowskiego“ przez p. J. B. wspomnienia pośmiertnego, naumieniać nie potrzebują — nie mogę jednak nie skreślić choć tych słów kilka pamięci człowieka, pod dyrektywą którego, w przeciągu lat kilku, przypadło mi w udziale pracować i od którego niejednokrotnie doznałem dużo dowodów życzliwości.

Tych lat kilka, bliższego obcowania ze ś. p. Władysławem Iwańskiem, zaliczam do lepszych chwil mego życia.

S. p. Władysław Iwański posiadał tyle wiary w życie, tyle poczucia obowiązków człowieka wogóle, a polaka w szczególności, tyle uczuć szlachetnych, serce tak wrażliwe na wszelką nędzę ludzką moralną czy materyalną, tak był surowym i wymagającym dla siebie, a względnym i wyrozumiałym na ułomności innych, iż mimo woli wzbudzał najwyższą cześć we wszystkich, kto się doń zbliżał.

Ta ofiarność, sumienność i zapał z jakim, pomimo wieku przystępował ś. p. Władysław Iwański do każdej pracy, ta jego dobroć i łagodność charakteru, ten brak próżności i czynienia czegobądź dla oka ludzkiego;—to jednakie traktowanie pana i wyrobnika—bogatego i ubogiego — daje mu wszelkie prawo być zaliczonym przez swoich współrodaków do ludzi wyższej miary naszej epoki tak przesiąkłej egoizmem i materyalizmem. Ś. p. Władysław Iwański nigdy się nie zastanawiał, czy dana praca da mu rozgłos, lub przyniesie naszemu społeczeństwu narazie dużo korzyści, lecz gotów był zawsze z równą sumiennością i zapałem podjąć się najdrobniejszej i najpośledniejszej, na pozór, pracy z myślą przewodnią, iż ziarnko do ziarnka, a uzbiera się miarka pożytku, tak dla pojedynczych jednostek, jak też i dla całego naszego społeczeństwa.

Wyższej więc chyba czci nie okażemy i trwalszego pomnika nie wzniesiemy temu tak szczeremu i wytrwałemu bojownikowi naszej sprawy, jak systematycznem dorzucaniem do tej jego miarki choć drobnych ziarnek naszej pracy społecznej. W chwili zaś rozterki duchowej, zwątpienia, lub zniechęcenia niech każdy z nas wspomni o świeżo usypanej mogile i tam czerpie sił do pracy i tyle nam potrzebnego hartu ducha. Siłą konieczności zmuszony byłeś opuścić nas i przejść do lepszego i spokojniejszego życia, lecz duch twój pozostał z nami i bez wpływu nie przeminie, a pamięć o tobie zawsze zachowamy drogą!

Wieczny ci pokój, czcigodny Władysławie—sumiennie nań sobie zapracowałeś.

Wincenty Chojecki.

Eupatorya (Krym) d. 30/VI 1910 r.

Bez maski.

Ku niemałemu pocieszeniu mózgów, miłujących logikę, tak zwany zjazd słowiański w Sofii wreszcie się skończył... A dla jego opisu i charakterystyki przyszły historyk zbyt dużo atramentu nie zużyje, chociaż w wielką cierpliwość przy pisaniu uzbroić się będzie musiał.

Główną rolę odegrywali tam: pan domu i dwaj goście—grzeczny i niegrzeczny... To jest—pan Bobczew, pan Kramarz i hr. Bobrinskij.

Bobczew ratował jak mógł sytuacyę gospodarza, któremu goście robią nieprzyjemność i psują opinię.

Kramarz ratował neoslawizm, któremu gwałtem wciskano na głowę czapkę, używaną u nas przez dorożkarzy i pocztylionów...

A hr. Bobrinskij, zrozumiawszy że Sofia, to nie Praga, bo leży na Wschodzie, przestał się krępować i po swojemu s bie—swawolił.

Pan Bobczew urządzał przytem swój bułgarski interes, czego mu za złe brać zresztą nie można.

Pan Kramarz poetyzował, ironizował i łagodził—słowem borykał się w pocie czoła, zeznając wszakże, że z neoslawizmu strzępy lecą...

A hr. Bobrinskij, wychodząc z zasady „militarno-policyjnej siły państwowej“, uważał, że, jako przedstawiciel grupy najmocniejszej, na całej przestrzeni ziem słowiańskich jest—u siebie...

Pewną rolę odegrali tam jeszcze profesor Pogodin i poseł Stachowicz, lecz była to rola dla nich przykra a dla innych obecnych—także nieprzyjemna.

Poruszyli oni kwestyę, o której każdy ze zgromadzonych rad był szczerze—nie mówić... Psuli oni krew hrabiemu, przypominając ciągle, że... gdzieś istnieją polacy; i psuli dobry humor gospodarzom, bo ci, znając temperament hrabiowski, obawiali się awantury.

Sytuacya była istotnie groźna..

Pod wpływem Pogodinowskiego „nietaktu“ hr. Bobrinskij łatwo mógł o dyplomatyzowaniu zapomnieć i w przystępie, wywołanej rozdrażnieniem, szczerości raptem oświadczyć, że właściwie żadnej kwestyi słowiańskiej niema, a jest tylko kwestya większej lub mniejszej ilości, odłączanych i przyłączanych na modłę Chełmszczyzny ziem.. staro-rosyjskich ..

Skończyło się atoli na strachu.

I ponieważ pan hrabia do takiego zdefiniowania kwintesencyi „swojego“ neoslawizmu jeszcze się nie dogadał, więc zjazd uznano za udany i pospieszono co prędzej go zamknąć. .

Czarny Jegomość

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 5 (18) Antoniego W.

Jutro 6 (19) Dominiki P. M.

Wschód słońca godz. 4 m. 11

Zachód słońca godz. 8 m. 01

Długość dnia godz. 15 m. 50.

— **Na pomnik Szewczenki.** Składki na budowę pomnika Tarasa Szewczenki w Kijowie wzrosły do sumy 30,740 rb. Oprócz tego komitet budowy rozporządza kredytem, asygnowanym przez ziemstwo połtawskie w kw. 25,800 rb. i zołotonoszskie — w kw. 4,500 rb. Ogółem suma składek wynosi 62,040 rb.

— **Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej.** P. o. gubernatora zezwolił prezydentowi miasta zwołać w dniu dzisiejszym nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, na którem między innemi rozpatrzone będą wnioski komisyi wodociągowej w sprawie odnowy Towarzystwa wodociągów urządzenia filtrów, sprawozdanie komisyi pojednawczej, dotyczące urządzenia wystawy w roku 1911, oraz wybory delegatów z ramienia zarządu miejskiego dla rewizyi kas pożyczkowych.

— **Kara administracyjna.** Na mocy postanowienia p. o. gubernatora kijowskiego rewirowy cyrkułu pałacowego, Krulin, za niedbałe pełnienie obowiązków służbowych skazany został w drodze administracyjnej na 3 dni aresztu.

— **Na mocy art. 89.** Wczoraj odbyło się trzecie zebranie zarządu miejskiego dla rozpatrzenia wspólnie z prezesami komisyi miejskich spraw zaległych. Zarząd przyjął do wiadomości komunikat gubernatora o oddaniu biura adresowego pod zarząd policyi. Na tem skończyła się podjęta od roku sprawa reorganizacyi biura. Następnie rozpatrzono prośbę zarządu kolei Poł.-Zach. o pozwolenie na przeprowadzenie przez ulice miasta rur wodociągu kolejowego dla stacyi Kijów I. Zebranie wyraziło zasadniczą zgodę w tej sprawie, polecił jednak komisyi prawnej rozpatrzeć tę sprawę szczegółowo i orzec, czy przeprowadzenie wodociągu kolejowego nie wykracza przeciw warunkom umowy między miastem a T-wem wodociągów. Ma się rozumieć, zarząd kolejowy obowiązany jest na każde żądanie miasta usunąć rury lub przeprowadzić je w innym kierunku. Wobec tego, że kamienice, wzniesione przez radnego p. Baławę dla koszar okazały się nieodpowiedniemi, uchwalono umowę z p. Baławą zerwać i zażądać od niego zwrotu zaliczki w kw. 600 rb. T-wu tramwajowemu pozwolono rozszerzyć remizę w „Puszczy Wodnej“. Wobec budowy nowych koszar miejskich i wypływającej stąd potrzeby przecięcia nowej ulicy między Łukianówką a Kureniówką, uchwalono skasować strzelnice pułków Benderskiego i Łuckiego, nieprawnie urządzone na gruncie miejskim na Łukjanówce. Osadę saperów, urządzoną przez pułk Benderski również na gruncie miejskim, uchwalono pozostawić. T-wu tramwajowemu pozwolono urządzić ogródek miejski na rogu ul. Bulionskiej i Policyjnej; dla cmentarza karaimskiego ofiarowano 313 sąż. gruntu miejskiego; zatwierdzono regulamin dla komisyi miejskiej, zarządzającej kanalizacyą; na wniosek komisyi kanalizacyjnej zatwierdzono projekt zmiany sieci kanalizacyjnej w cyrkule płoskim i podolskim; przedsiębiorcy miejskiemu p. Horodeckiemu pozwolono na budowę lustracyjnych studni kanalizacyjnych z cegły zwyczajnej, dla braku specyalnej na rynku miejscowym.

Z innych spraw należy zaznaczyć przyjęty przez zarząd miejski wniosek komisyi kanalizacyjnej, aby kolektory kanalizacyjne na ulicach, nieoznaczonych na planie miasta Kijowa, układać kosztem właścicieli kamienic, a nie miasta.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło, rozpatrzywszy zawiadomienie prezesa komisyi kanalizacyjnej, p. Jozefi'ego o zrzeczeniu się tej godności, prosić go o cofnięcie swej rezygnacyi. Wreszcie, rozpatrzywszy jeszcze parę spraw, dotyczących dzierżawy gruntów miejkich, zebranie zamknięto.

— **Poszukiwania archeologiczne.** W tych dniach zwiedził roboty archeologiczne w Kijowie członek Cesarskiej komisyi archeologicznej Farmakowski, pod kierunkiem którego prowadzą się wszystkie poszukiwania archeologiczne w Kijowie. Roboty w posesyi banku włościańskiego (W.-Włodzimierska 10) obecnie są już na ukończeniu; w ciągu ostatnich dni p. Milejew badał część rozkopanego placu, przylegającą do ulicy W.-Włodzimierskiej. W bezpośredniem sąsiedztwie ze starożytnym rowem, o którym pisaliśmy zeszłym razem, odkopano jakąś budowlę drewnianą, najwidoczniej pozostającą w związku z rowem i wałem, jaki otaczał miasto w epoce włodzimierzowskiej. Obok pod fundamentami starożytnej cerkwi znaleziono 8 grobów, z których jedne, jak się zdaje, pochodzą z IX wieku inne zaś z XIII. Około szyi jednego szkieletu leżały paciorki szklane, w pobliżu kości skroniowej innego—druciane paciorki. Oprócz tego znaleziono w tem miejscu ołowianą pieczęć; na jednej stronie posiada ona dobrze zachowany wizerunek św. Mikołaja z podpisem; na drugiej stronie widnieje niewyraźny wizerunek i napis: oacio".

W tych dniach p. Milejew rozpocznie dalsze poszukiwania w posesyi metropolitarnej, które przerwano w roku zeszłym.

Wczoraj oglądał roboty archeologiczne p. Milejewa członek komisyi archeologicznej, akademik Pokryszkin, który przybył z Petersburga w celu zbadania pod względem architektonicznym jednej z cerkwi w Ławrze.

— **Rewizya wydziału brukowego.** Wczoraj rozpoczęła się oddawna zapowiadana rewizya wydziału brukowego zarządu miejskiego. Rewizyi dokonują członek zarządu gubernialnego p. Jaroszewski i inż. gubernialny Bezsmiertnyj. W dniu wczorajszym rewidującym udzielali wyjaśnień prezes komisyi brukowej, p. Demczenko, i inżynierowie wydziału bruków.

— **Sprawozdanie z robót brukowych.** Wyszło z druku sprawozdanie z robót brukowych za r. 1909, prowadzonych na rachunek pożyczki obligacyjnej. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że w ciągu roku zeszłego ułożono 5,252,73 sąż. kw. bruków szwedzkich i 919,41 krajowych. Ogólne koszta wydziału brukowego, poniesione w czasie tej kampanii, wynoszą 430,892 rb. 30 kop.

— **Ulewa na kolejach Poł.-Zach.** Dn. 3 i 4 lipca w rejonie kolei Poł.-Zach. w kilku miejscach spadły deszcze ulewne, które wywołały uszkodzenie toru i zatrzymanie ruchu pociągów. Tak na 167 i 169 wiorstach linii Dunajskiej tor kolejowy został rozmyty o tyle, że pociąg osobowy Nr. 5 zatrzymał się na stacyi „Czadyr Łunga“ na 5 godzin; na linii Fastowskiej tor kolejowy został rozmyty na 147 wiorście w okolicach stacyi „Woroncowskaja“. Na linii Radziwiłowskiej, w rzeczułce między stacyami „Ozierany“ i „Mizocz“ woda podjęła się na 2 i pół sążni i zalała most. Ruch pociągów na dystansie „Ozierany Mizocz“ dotychczas jeszcze nie wznowiony; pasażerów wożą z przesadzaniem, a wagony ładunkowe przesuwają przez most robotnicy.

— **Skutki strajku.** Wczoraj w zarządzie kolei Połudn.-Zachodniej z kopalni donieckiej, „Kadijewka“, dostarczającej kolejom węgiel kamienny, otrzymano następujący telegram: „Wskutek strajku i masowej ucieczki robotników, wywołanej epidemią cholery, składamy odpowiedzialność za wykonanie obstalunków węgla“.

— **Niedokładności w wodociągach.** Naczelnik kijowskiej straży ogniowej zbadał stan 41 kranów ulicznych i oświadczył, że żaden z nich nie jest w stanie dostarczać wodę do pompy parowej. Oprócz tego, wbrew umowie między miastem a T-wem krany nie są urządzone na odległości 100 sążni jeden od drugiego. Na całej przestrzeni Kreszczatyku i Lwowskiej ulicy w wodociągach ciśnienie wody nie było wyższe od $2\frac{1}{2}$ atmosfer, co uniemożliwia gaszenie pożarów 4—5-cio piętrowych kamienic. Wreszcie—przy układaniu nowych rur wodociągowych T-wo nie urządza kranów ulicznych. Naczelnik straży prosi o zarządzenie odpowiednich środków.

— **Zagadkowy wypadek.** Onegdaj do zarządu miejskiego jakiś student politechniki kijowskiej przyniósł słoik z wodą z wodociągów kijowskich, zawierający 4 pijawki. Ponieważ fakt istnienia pijawek w wodzie artezyjskiej wydał się więcej niż wątpliwym, oddano słoik z wodą do analizy dr. Lubińskiemu, który orzekł, że pijawki są rzeczne. Dla dokładniejszego stwierdzenia powyższego faktu oddano słoik z zawartością specyaliście zoologowi. Oprócz tego zaczerpnięto próbki z rozmaitych punktów sieci wodociągowej dla przekonania się za pomocą analizy, jaka woda jest w wodociągach kijowskich. Po otrzymaniu orzeczeń w tej sprawie zostanie zwołana komisya rzeczoznawców, która ostatecznie rozstrzygnie, czy możliwą jest rzeczą, aby pijawki znajdowały się w wodzie artezyjskiej, i czy znalezienie ich w wodociągu nie jest dowodem, że dostarcza on wodę rzeczną.

— **Cholera.** Wczoraj do szpitala Aleksandrowskiego przywieziono wśród objawów cholery 5 osób. U przywiezionych do szpitala dawniej, za pomocą analizy bakteryologicznej, ustalono cholerę w 13 wypadkach, zmarły 2 osoby.

Do szpitala Kiryłowskiego przywieziono wśród objawów cholery 1 osobę, stwierdzono cholerę u 3 chorych, zmarła 1 osoba, pozostaje 35.

W szpitalu żydowskim: przywieziono 3 osoby, stwierdzono cholerę u 2 osób, zmarła 1 osoba, pozostaje w szpitalu 20.

Ogółem dotychczas stwierdzono za pomocą analizy bakteryologicznej cholerę u 785 osób, zmarło z nich 332.

— W ciągu ostatniego tygodnia w gub. kijowskiej, (nie licząc w tem m. Kijowa) zaregestrowano 86 wypadków cholery, z nich 20 śmiertelnych. Od początku epidemii na cholerę zachorowało 747 osób, zmarło 233 Dane te czerpiemy ze statystyki wydziału lekarskiego zarządu gubernialnego.

— Dyrektor szpitala Kiryłowskiego zawiadomił zarząd miejski, iż w jednej z posesyi na Priorce—p. Kichno, w fabryce konserwów, nad jednym ze strumieniem, z którego wzbroniono używać wody znajduje się studnia. Zarząd szpitala stwierdził już 2 wypadki cholery u osób, które piły z tej studni i to nasunęło mu myśl, że zawiera ona zarazki cholery. Zarząd szpitala Kiryłowskiego prosi o poddanie wody w studni analizie.

— WŚCIEKŁY PIES. Na Zjeździe Aleksandrowskim stójkowy zabił wściekłego psa czterema wystrzałami z rewolweru.

— POKĄSANY PRZEZ PSA. Na Padole pies właściciela domu Nr 52 przy ul. Konstantynowskiej pokąsał 8-letniego chłopczyka Sandermillera.

— STARCIE Z «BOSIAKAMI». Dnia 4 lipca na Padole przyszło do krwawego starcia między bosiakami a stróżami. Jeden ze stróży Kolesników otrzymał nożem ranę w szyję, drugiemu Sergiejence—pokaleczono głowę. Bosiaka Chriapowa zaaresztowano.

— DRAMAT. W hotelu «Genewa» przy ulicy Sofijowskiej otruła się amoniakiem kasyerka Aleksandra Beau. Pogotowie ratunkowe uratowało desperatkę.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj na rynku Halickim jakiś automobil najechał na 8-letniego M. Litwaka. Na szczęście chłopczyk odniósł tylko lekkie obrażenia ciała.

— POŻAR. Wczoraj koło południa wybuchł pożar w domu Nr 39 przy W. Wasylkowskiej, zapalił się mianowicie skład z gotowymi materacami, straty wynoszą koło 1000 rb.

— CHARAKIRI. W domu Nr 25 przy ul. Turowskiej niejaki M. G. rozpruł sobie brzuch nożem, analogiczny wypadek miał miejsce przy ul. Wozdwiżeńskiej z niejakim K. R. Obu desperatom udzieliło pomocy Pogotowie.

— UCIECZKA ARESZTOWANEJ. Wczoraj rano stójkowy Mostowoj odprowadzał aresztowaną Efimenko z więzienia do wydziału śledczego. Tymczasem na Głuboczycy koło domu Nr 101, Efimenko zbiegła bez śladu. Stójkowego oddano pod sąd.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Sulpowera (Żylańska 3) za pomocą dobranych kluczy skradziono rzeczy wartości 235 rb.

— Do mieszkania krawca (M. Błagowieszczeńska 40) przez otwarte okno zakradli się złodzieje. Spostrzeżono ich wszakże i zaaresztowano na ulicy, gdy uchodzili z kradzionemi rzeczami.

— Wieczorem d. 4 lipca złapano na kradzieży Tuszyńskiego i Naliwanowa, chcących ograbić mieszkanie Tułupa, członka sądu okręgowego (Gogolewska 31). Rabusie mieli przy sobie wiele narzędzi złodziejskich. Zatrzymano również Lewkowskiego za usiłowanie kradzieży w mieszkaniu Bonitato.

KRONIKA POLSKA.

— **Stypendyum książąt Czartoryskich.** Na rok szkolny 1910/11 nadane będzie stypendyum fryburskie fundacyi ks. Czartoryskich w kwocie 1,200 franków rocznie. Stypendyum to przeznaczone jest dla zwyczajnego ucznia uniwersytetu, polaka, religii rzymsko katolickiej, poświęcającego się naukom humanistycznym na wydziale filozoficznym, a pragnącego uzupełnić swe studya na uniwersytecie we Fryburgu szwajcarskim. Podania, adresowane do zarządu muzeum ks. Czartoryskich w Krakowie, opatrzone odpowiednimi dokumentami, wnosić należy na ręce prof. St. Dobrzyckiego (Krzęcin, poczta Wielkie Drogi, Galicya) do dnia 30-go lipca r. b.

— **Zjazd „Ogniwa“.** Tegoroczny VIII zjazd „Ogniwa“ związku towarzystw młodzieży polskiej odbędzie się w Krakowie w dniach 9, 10 i 11 b. m. Otwarcie zjazdu nastąpi d. 9 b. m. o godz. 10 rano w auli Wszechnicy Jagiellońskiej. Podczas zjazdu odbędzie się obchód grunwaldzki akademickiej młodzieży polskiej. Spodziewani są liczni delegaci młodzieży ze wszystkich zaborów i z zagranicy. Wszelkich informacyi udziela zarząd „Ogniwa“ we Lwowie (dom akademicki) oraz p. A. Kleniewski w Krakowie (św. Filipa 21).

— **Kolonizacya klasztorna.** Klasztory prawosławne na Chełmszczyźnie zajęły się nabywaniem ziemi. Ponieważ obywatele ziemscy niechętnie odprzedają swe grunta, klasztory zaczęły zwracać się do lubelskiego Banku włościańskiego o nabycie na ich koszt gruntów. Grunta te klasztory mają wydzierżawiać włościanom prawosławnym w celu wytworzenia dookoła siebie osad prawosławnych.

— **Towarzystwo miłośników języka ojczystego** zawiązało się we Lwowie i uzyskało zatwierdzenie statutu ze strony namiestnictwa. Jak sama nazwa wskazuje, celem towarzystwa jest pielęgnowanie czystości naszego języka w mowie i piśmie. Wkładka roczna członka zwyczajnego wynosi 6 koron. Biuro towarzystwa znajduje się we Lwowie, przy placu Strzeleckim L. 6.

— **Ulica Jagiellońska.** Znany poeta, Wiktor Gomulicki, mieszkający przy ulicy Marienstadt, nadesłał wczoraj do Jana Lorentowicza, redaktora literackiego „Nowej gazety“, list, w którym proponuje nazwać ulicę Marienstadt „ulicą Jagiełły“ lub „Jagiellońską“.

— **Rządy niemieckie w kościele.** Pisma donoszą, że ksiądz Olszewski z Osieka w Prusach Zach. po odsiedzeniu 1 i pół roku w więzieniu za obronę nauki polskiej religii podczas strejku szkolnego, usunął się z swego probostwa i osiadł w Bydgoszczy. Zaraz po jego procesie landrat oświadczył, że ks. Olszewski nie wróci już na swoje probostwo. Nie chcieli temu wierzyć, którzy sądzili, że rząd pruski nie rządzi jeszcze kościołem i którzy wiedzą, że proboszcza zatwierdzonego tak łatwo usunąć nie można. Ostatecznie jednak okazało się, że landrat miał racyę, bo oto świeżo ks. prob. Olszewski „podziękował“ za probostwo i w największej ciszy opuścił Osiek.

Kto go do tego zmusił i jakimi środkami, dotąd nikt nie wie i podobno sprawa ta na zawsze pokryta ma być tajemnicą. Warto jednak — dodaje od siebie słusznie „Dzien. Bydg.“, zapytać konsystorz w Pelplinie, czy on jeszcze rządzi kościołem, lub czy też władzę swoją zdał w ręce protestanckich landratów.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Uroczystości grunwaldzkie.

Kraków.—Dnia 5 (18) lipca uroczystości grunwaldzkie zakończono pochodem, w którym brało udział przeszło 100,000 osób. Pochód wyruszył z boiska sokołów, przeszedł koło pomnika Jagiełły, kierując się do zamku królewskiego na Wawelu, gdzie na grobowcu Jagiełły złożono kilkaset wieńców. W pochodzie brali udział sokoli polacy ze wszystkich krańców świata, sokoli czescy, delegaci chorwaccy, przedstawiciele towarzystw oświatowych, instytucyi naukowych, szkół ludowych, delegacye z Pragi i Zagrzebia, oraz włościanie w strojach narodowych. Wieczorem odbyły się ćwiczenia sokole.

Represye.

Warszawa.—W gub. lubelskiej na skutek rozporządzenia władz, zamknięto 6 polskich towarzystw oświatowych.

Operacye banku włościańskiego.

Warszawa. — Bank włościański czyni wielkie zakupy w Suwalskiem. W ostatnich dniach nabyto ziemi za pół miliona rubli.

Rewizya Ławry.

Petersburg.—Wyjechała do Kijowa komisya w celu dokonania rewizyi w Kijowsko-Peczerskiej Ławrze.

Pogrzeb prof. Fausena.

Petersburg. — Wczoraj na cmentarzu Wołkowym odbył się pogrzeb dyrektora wyższych kursów medycznych w Petersburgu, prof. Fausena. Za trumną zmarłego szły tłumy młodzieży. Na cmentarzu był obecny eksminister Kaufman. Na mogile zmarłego złożono mnóstwo wieńców. Słuchaczki wyższych kursów żeńskich zbierają ofiary na stypendyum imienia zmarłego.

Aresztowanie intendentów.

Petersburg.—Aresztowano intendentów Głotowa i Sokalskiego, oskarżonych o nadużycia służbowe w Tambowie.

Sprawa Ungern-Sternberga.

Petersburg. — Sprawa Ungern-Sternberga ma być podobno rozpatrywana w październiku roku bieżącego.

Z Moskwy do Petersburga na samochodzie.

Petersburg. — Riabuszyński odbył podróż z Moskwy do Petersburga na samochodzie w ciągu 12 godzin.

Pożar.

Petersburg.—W fabryce tytoniu „Szapszał“ wybuchł pożar. Straty wynoszą przeszło 25,000 rb.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Petersburg. — O godz. 7-ej zrana, na stacyi „Perkiarwi“ kolei finlandzkiej, pociąg pasażerski idący z Helsingforsu, wpadł na pociąg towarowy. Rozbiło się kilka platform i wagon z robotnikami. Kilku robotników zostało silnie pokaleczonych, kilku zaś lekko potłuczonych. Pasażerowie nie zostali poszkodowani.

Mikołajewsk (okręg nadmorski.)—Przybyła wycieczka studentów japońskich z tokijskiego instytutu języków obcych z profesorem Czizuki na czele. Przyjęci zostali radośnie zarówno przez władze miejskie, jakoteż przez mieszkańców miasta.

Odesa. — Senator Diedulin wraz ze swymi urzędnikami wyjechał do Kijowa, dla ułożenia najpoddańszego raportu o rewizyi w okręgach kijowskim i odeskim.

Kiszyniów.—Ulewa zatopiła dolne dzielnice miasta. Woda zatopiła piwnice. W powiecie kiszyniowskim ulewa wyrządziła wiele szkód.

Moskwa. — Agenci wydziału ochrany aresztowali fabrykanta bomb, rewolucyonistę Śleskiego, oraz soc.-demokratę Pomiłowa.

Riazań.—We wsi Polanach powiatu riazańskiego spaliło się przeszło 400 domów i cerkiew. Zginęły 2 osoby.

We wsi Dubrowiczach tegoż powiatu spaliło się przeszło 600 domów i sklep monopolowy. Zginęła kobieta, wiele osób odniosło ciężkie poparzenia.

Sewastopol. — Zwiedzająca Rosyę grupa niemieckich profesorów, dziennikarzy i doktorów zwiedziła Sewastopol. Zwiedziwszy miasto i okolice wycieczkowicze wyjechali przez Bachczysaraj do Jałty.

Mitawa.—Wczoraj w powiecie talsieńskim spuścił się balon, przybyły ze Szwecyi z dwoma lotnikami, którzy wyruszyli w podróż w celach naukowych.

Mińsk (gubernialny). — Pożar zniszczył wieś Jakszyce w powiecie igumeńskim, składającą się ze 108 domów. Uratowano od pożaru cerkiew i dom, w którym się mieści zarząd gminny.

Ryga—Telegram ministra Dworu: „Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Następcą Tronu i Wielkiemi Księżnemi raczyli opuścić dn. 5 lipca na Cesarskim jachcie „Sztandart“ m. Rygę“. Podpisał minister Dworu Cesarskiego, gen.-adjutant bar. Fryderyks.

Ryga.—Najjaśniejszy Pan raczył najmiłościwiej ofiarować z funduszów własnych 10,000 rb. na rzecz biednych m. Rygi.

Ryga. — Zrana w obecności Najjaśniejszego Pana w obozie kurtenhofskim odbyło się odsłonięcie i poświęcenie pomnika Piotra Wielkiego. Pomnik ten został wzniesiony z ofiar żołnierzy.

Honk-Kong.—Kanonierka „Patria“, która wyszła z portu Makao, ostrzeliwała port Kołowan. Z krążownika „Raniadona-Amelia“ wylądował oddział żołnierzy. Flota, składająca się z 14 chińskich rządowych okrętów, pomaga portugalczykom.

Brajton.—Ekspres, idący do Melbornu, zderzył się na stacyi „Ryczmond“ z drugim pociągiem. 8 wagony zostały rozbite. 8 ludzi jest zabitych, 30 rannych.

Konstantynopol.—Przybyli z Sofii członkowie zjazdu słowiańskiego, Guczkow, Kramarz, Bechtierew i Filewicz. Goście zaproszeni zostali na śniadanie do ambasadora Czarykowa. Na śniadaniu obecni byli wezyr, ministrowie, prezydenci parlamentu i senatu tureckiego, oraz wybitniejsi polityczni działacze tureccy.

Teheran.—Kaszkajcy otoczyli niewielkiemi bandami Ispahan i grabią karawany. Koło Kaszanu ograbiono pocztę na 60 tys. tumanów. Rozbójnicy uprowadzili konie pocztowe, naruszając w ten sposób prawidłową komunikacyę pomiędzy Ispahanem a Teheranem.

Teheran.—Targi nie funkcyonują. Sepechdar nie zgadza się objąć ponownie władzy. Nowy gabinet dotychczas nie został sformowany.

Littenwejler.—W pobliżu Freiburga wieczorem zderzyły się dwa pociągi. 12 osób zostało rannych.

Giełda Petersburska.

Dn. 5 lipca 1910 r.

4% Państwowa renta	$93\frac{1}{8}$
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$92\frac{1}{2}$
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	$91\frac{1}{2}$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	$493\frac{1}{2}$
5% „ „ 1866 r.	$383\frac{1}{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku	$334\frac{1}{2}$
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	506
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	533
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	$423\frac{1}{2}$
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo“	161
„ Briansk. Relsk. Fab.	124
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	247
„ Putiłowsk.	145
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	$282\frac{1}{2}$
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	134
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman“	243
5% pożyczka 1905 r.	$104\frac{1}{4}$
5% „ 1906 r.	$104\frac{1}{2}$
5% świadectwa włościańskie	100—$100\frac{1}{2}$
5% pożyczka 1908 r.	$104\frac{1}{4}$—$104\frac{1}{4}$

Usposobienie z walorami państwowymi stało z dywidendowymi chwiejne; z premiówkami mocne.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

—0:0—

Dnia 5-go lipca 1910 r.

Berlin	Wypłaty na Petersburg	216.20
	Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
	4½% pożyczka 1905 r.	100.50
	4% renta państwowa 1894 r.	93.00
	Rosyj. bil. kredyt. 100 rub.	216.00
	Dyskonto prywatne	$3\frac{1}{8}$%
	Usposobienie mocne lecz spokojne.	
Wiedeń.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—.—
Paryż	Wypłaty na Petersburg:	
	Cena najniższa	265.50
	Cena najwyższa	267.50
	4% renta państwowa 1894 r.	—.—
	4½% pożyczka 1909 r.	102.25
	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.80
	Dyskonto prywatne	2%
	Usposobienie stało.	
Londyn.	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	$105\frac{1}{4}$
	4½% pożyczka rosyjska 1909 r.	$100\frac{1}{2}$
Amsterdam	5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
	4½% „ „ 1909 r.	$95\frac{1}{8}$

2)

A. E. W. MASON.

Straszny Dom.

—:():—

(z angielskiego przełożyła M. S).

Dla Glynna, zżytego z widokiem łąk Leicestershire, z rysowanych wyraźnie, z ich szpalerami i białemi bramami, zakątek t n Hybryd północnych, na pograniczu Antlantyku, wydał się najbardziej dzikim i posępnym. Krzyki mew i kulików rozlegały się nieprzerwanie na przestrzeni bagnistej; morze spokojnie rozbijało się o brzegi ze szmerem monotonnym i żałośnym. Glynn patrzył na mały domek, stojący w pustce i żałował swego przybycia. Dla jego południowej natury, łatwiej było doznawać wrażeń i pokonywać trwogę wśród oświetlonych ulic miasta, gdzie dość było próg przestąpić, by się znaleźć między ludźmi.

Gdy powóz zatrzymał się przed domem, upłynęła długa chwila zanim odpowiedziano na wezwanie. Wreszcie ukazał się służący średniego wieku, który, stanąwszy we drzwiach, rozglądał się wokoło ze zdziwieniem.

— Jestem pan Glynn, ten sam, który wysłał depeszę z Loch Boisdale — rzekł Glynn.

— Depeszę? rzekł służący. Otrzymamy ją dopiero jutro rano.

Tu dał się słyszeć głos woźnicy:

Przywożę depeszę z Lochmady. Pochodzi od gentlemana, który ma złożyć wizytę pani Thresk.

Mieszkańcy wysp północnych są ciekawi, a nowiny przychodzą rzadko, więc nie uważają tu depesz za własność prywatną. Glynn się roześmiał. Jednocześnie służący otworzył mu drzwi do przedpokoju, przez który wszedł do małego nizkiego saloniku, będącego, zdaje się, jedynym wspólnym pokojem w domu. Naprawo płonął ogień w szerokim kominku, wprost stała sofa z włosienia o wysokich poręczach, a nalewo mały stół okrągły, przy którym Thresk i jego żona jedli obiad.

Oboje powstali na jego widok, a Linda zbliżyła się doń z wyrazem silnego zdziwienia.

— Pan, zawołała, wyciągając rękę. Skąd spadasz pan?

— Z South Uist, odparł Glynn, stosując się wiernie do odebranej przedtem instrukcyi.

— I przyjeżdżasz pan, by nas odwiedzić! Jak to ładnie z pańskiej strony! Marcinie, zaniesiesz rzeczy pana do gościnnego pokoju. Zjesz pan z nami obiad, spodziewam się?

— Obawiałem się być natrętnym, prosząc o gościnność na jedną lub dwie nocy, i dlatego wysłałem depeszę.

W oczach Lindy, spoczywających na nim, ujrzał udręczenie. Dodał więc szybko.

... — Depeszę wysłałem z Loch Boisdale.

Rysy młodej kobiety wypogodziły się.

— Depeszę otrzymamy jutro rano, rzekła z uśmiechem.

— Woźnica ją dziś państwu przywiózł, odrzekł Glynn.

— Marcin wręczył depeszę pani Thresk. Glynn zauważył, że Thresk, który dotychczas, stojąc przy stole, słuchał w milczeniu, podniósł głowę i zbliżył się.

Był to człowiek wysokiego wzrostu, silnej budowy, z twarzą szeroką, o wydatnych rysach z wyrazem energii, który ją chronił od pospolitości. Stojąc tak obok siebie, małżonkowie przedstawiali szczególny kontrast: ona szczupła, wytworna w ruchach, o delikatnej cerze; on ciężki, barczysty, z wyrazem imponującym. Glynn przypomniał sobie wieści, krążące po Londynie podczas ich ślubu: mówiono, że Linda była zaręczona z innym i zapewniano, że ten inny, którego nazwiska Glynn nie pamiętał, posiadał jej serce.

— Bardzo nam miło powitać pana — rzekł Thresk, wyciągając rękę.

Glynn spostrzegł, że Thresk miał obwiązaną szyję i to uczyniło na nim silne wrażenie, spojrzał na Lindę. Ta wzrokiem zdawała się go błagać, by nie pytał o tę skaleczoną szyję. Uścisnął podaną przez gospodarza rękę.

— Uczynisz nam pan przyjemność — mówił dalej Thresk — pozostając z nami jaknajdłużej. Oto już przeszło trzy miesiące mieszkamy tutaj. Dla nas przybywasz pan, jakby z innego świata; a gdy się przybywa z innego świata jest się znowu zajmującym, nieprawdaż, Lindo?

Rzucił to pytanie ze spokojnym uśmiechem człowieka, który żartuje. Lecz po twarzy Lindy przemknął wyraz trwogi, jak błyskawica. Glynnowi wydało się, że z trudnością opanowuje drżenie.

— Marcin wskaże panu pokój.., ale, co panu jest?

Glynn patrzył w osłupieniu na stół. Depesza jego tylko co nadeszła, a jednak stół był nakryty na trzy osoby.

Oczy Threska pogoniły za jego wzrokiem.

— Ach, widzę — rzekł ze śmiechem.

Glynn stał się purpurowym, żartobliwa mina Threska już go nie dziwiła: przy stole jadalnym pozostawiono trzecie miejsce pomiędzy Threskiem a jego żoną.

— Idę się przebrać—wybełkotał Glynn zmieszany.

— Ale — rzekł Thresk—nie każ nam pan zbyt długo czekać na siebie.

Glynn udał się za Marcinem do przeznaczonego mu pokoju, był mocno niezadowolony i wyrzucał sobie, że dla odegrania roli błazna, którym w żadnym wypadku być nie chciał, naraził siebie na trzystomilową podróż. Jeżeli tego tylko odeń żądano, równie dobrze mógł się z tego wywiązać nie opuszczając Midlands.

Czekała go jeszcze jedna, cięższa do przebycia próba. Zszedłszy do sali jadalnej, zbliżył się do stołu i przysunął sobie puste krzesło; Thresk zatrzymał go ruchem ręki:

— Tylko nie tu!

Było to wyrzeczone z gwałtownością, lecz po chwili Thresk przybrał swój zwykły wyraz twarzy żartobliwy i uśmiechnięty.

— Jednakże sprobój pan... tak... sprobój.

I Thresk śledził Glynna z dziwną uporczywością.

Glynn usiadł powoli. Niema wątpliwości, czyniono zeń drwiny, jeszcze bardziej się w tem upewnił, gdy Thresk już zupełnie rozpogodzony, przemówił do niego w przystępie wesołości

— Oto dopiero zabawne!

Oburzenie Glynna graniczyło z rozpaczą. Zapytał:

— Co jest zabawne?

Ale Thresk, już go nie słuchał, patrzył w drugi koniec sali, ku drzwiom, jak gdyby miał przez nie wejść jakiś nowy gość. Glynn rozdrażniony zwrócił się ku Lindzie, lecz gniew go szybko opuścił. Linda była blada, jak płótno i oczy miała rozszerzone od trwogi. Niewiadomo dla jakiego powodu, lecz stanowczo potrzebowała jego pomocy. Thresk, zwróciwszy się gwałtownie, rzekł z ożywieniem:

— Z Londynu do North Uist jest dobry kawał drogi.

— Bezwątpienia — przyznał Glynn, zasiadając do stołu—lecz ja jadę tylko z South Uist, co mi jednak nie przeszkadza być tak głodnym, jak gdybym przybywał z Londynu.

Zaśmiał się, a Thresk zawtórowawszy mu rzekł:

— Tem lepiej! gdyż oddawna nie widzieliśmy pana.

— W istocie—odpowiedział Glynn swobodnym tonem—od roku zdaje mi się.

— Od lat trzech — poprawił Thresk—bowiem, o ile mi wiadomo, nigdy nie był pan u nas w Londynie.

— Tak rzadko przebywaliśmy w domu!—przerwała Linda.

— Trzy miesiące w ciągu roku, moja droga— rzekł Thresk. — Lecz by odwiedzić swych przyjaciół na tych wyspach, trzeba stracić cały dzień, gdy w Londynie dosyć jest przejść przez ulicę W każdym razie, jesteśmy panu mocno wdzięczni, panie Glynn.. Doprawdy...

Prawą ręką szukał niedbale solniczki.

— Może ta podróż będzie dla pana pomyślnym początkiem? Dotąd lubiłeś pan świat przedewszystkiem. Polowanie w Midlands.. światła płonące przez cały sezon... Wyspy Północne nie znajdowały się w pańskim programie.

Patrząc nań bacznie dodał:

— Przywiozłeś pan swe strzelby?

— Ma się rozumieć — odrzekł Glynn, usiłując śmiać się swobodnie, gdyż zaczynało go mieszać to badanie. — Lecz nie ręczę, czy potrafię używać ich lepiej niż dawniej.

— Nic nie szkodzi. Jutro pójdziemy na błota i dziwiłbym się, gdybyś pan stamtąd czegoś nie przyniósł, gdyż pełno tam kaczek. Nie lęka się pan wilgoci, sądzę? Był tu niegdyś pewien M. Channing..

Urwał i wybuchnął tym samym śmiechem, w którym dźwięczało owo dziwne wewnętrzne rozbawienie.

— Może słyszałeś pan o nim?

— Tak, — rzekł powoli Glynn — znałem go.

Przy wymienieniu tego nazwiska, zauważył drgnięcie Lindy i domyślił się, co je wywołało.

— Doprawdy! — wykrzyknął Thresk z ożywieniem. Zatem zajmie pana więcej to zdarzenie. Ten Channing przybył tu w odwiedziny.

Glynn podskoczył.

— To! wykrzyknął, lecz w tej chwili chętnieby się ugryzł w język za ten mimowolny okrzyk.

— Tak, potwierdził Thresk z prostotą, zaprosiłem go.

Osłupiały Glynn patrzył kolejno na oboje. Lecz tym razem wzrok jego nie napotkał oczu Lindy. Siedziała sztywnie, wpatrzona w obrus, który konwulsyjnie ściskała jedną ręką. Sam tylko Thresk wydawał się zadowolony.

— Zaprowadziłem go na bagna, opowiadał dalej z uśmiechem. Nie znosił wilgoci i zawsze tak źle był ubrany—nieprawdaż, Lindo?..

Trzciny rosną o trzydzieści metrów od wejścia do moczarów, a w przeciągu pierwszych pięciu minut zanurzył się już do pasa!

Nagle śmiech Threska umilkł.

— Ale wówczas, to przestało być zabawnem.

Channig zbliżył się zanadto do małego drzewa pośrodku.

— A czy to miejsce jest niebezpieczne?—zapytał Glynn.

— Tak, jest niebezpieczne.

Thresk powstał. Przeszedłszy pokój, podniósł firankę u okna i zrobiwszy z rąk osłonę przed światłem z wewnątrz, przycisnął twarz do szyby.

— Więcej niż niebezpieczne. W obrębie tego drzewa jest śmierć pewna i nagła Pogrążasz się do pasa..

(D. c. n.)

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.